

GONIEC

NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie 8 zł. — ct.

półrocznie 4 „ — „

kwartalnie 2 „ — „

miesięcznie — „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesyłać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych franco pod adresem: Do Administracji „Gonca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oepelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**

Nowiny od ręki.

= Witold Ramułt, literat wybitnego talentu, od kilku lat zaledwie rozpoczął zawód dziennikarski, przeżywszy lat 28, umarł we Lwowie na suchoty. Z prawdziwym żalem kreślimy te kilka słów wspomnienia pośmiertnego pamięci młodego kolegi po piórze, który, oprócz talentu, odznaczał się zacnym charakterem, taktem, pobłażliwością dla drugich i sercem uczynnym i otwartym dla wszystkich... Gasł powoli przez kilka miesięcy, a najstaranniejsza opieka rodziny i lekarzy nie pomódz już nie mogły — suchoty zniszczyły płuca zupełnie... Przy mogile, oprócz rodziny, zebrała się spora drużyna literacka, żegnając ze łzami w oczach młodego towarzysza, który niezawodnie, gdyby Opatrzność żyć dłużej pozwoliła, zająłby stanowisko nieposłownie wśród pracowników pióra... Cześć jego pamięci!

= „Jeden z Sokółów“ przysłała do nas sprostowanie, że w poprzednim numerze „Gońca“ niesłusznie napisaliśmy, iż „Sokół“ na festynie w przeszłą niedzielę mało skorzystał, gdyż przeciwnie, „może być zupełnie zadowolony, albowiem dochód wyniósł przeszło 600 złr.“ Wszystko to bardzo pięknie i winszujemy „Sokołowi“ tego dochodu, ale nam się zdaje, że do wszelkiego rodzaju festynów, posiadających charakter i tendencję dobroczynną, mają prawo tylko instytucje opiekujące się biednymi, nędzą, lub tymi, którzy szukają pracy — stowarzyszenie zaś takie, jak „Sokół“, inną, naturalną drogą, starać się powinno o powiększenie swoich funduszków, a wszelkie jałmużnicze kolekty pod formą publiczną, zdaniem naszym, nie są odpowiednie dla

takich instytucyj, które za dewizę mają zasadę: „w zdrowem ciele, zdrowa dusza...“

= Żałobne nowiny przynosimy dzisiaj czytelnikom naszym — jedna po drugiej, a bolesne, przynajmniej dla nas...

Zmarł prawie nagle w Samborze Bronisław Rola Rakowiecki. Mówimy prawie nagle, bo jeszcze w przeszły piątek, czy w czwartek, piszący te słowa, widział się z nieboszczykiem we Lwowie, gdzie przybył umyślnie do doktora Opolskiego, aby się poradzić na dotkliwy katar żołądka. W sobotę już umarł w Samborze... Młody jeszcze mężczyzna, bo zaledwie 45 lat, wdowiec, pozostawił troje dzieci pod opieką p. Polakiewicza obywatela i właściciela hotelu w Samborze, ojca zmarłej przed kilku laty żony ś. p. Bronisława. S. p. Bronisław pochodził z Warszawy, był przez pewien czas urzędnikiem w tamtejszem namiestnictwie, krótki czas był aktorem, a po wypadkach 1863 r. osiadł w Galicji, gdzie poświęcił się muzyce. Był bardzo ceniony, jako nauczyciel fortepianu, a kompozycje jego odznaczały się świeżością i wyższą znajomością muzyki. Jako literat pisał komedje, bajki wierszowane i powiastki ludowe. Przez powien czas był stałym współpracownikiem naszego „Dziennika dla Wszystkich“ z którego obecny „Goniec“. Serdeczny kolega, dobry i wierny przyjaciel, człowiek zacny i uczynny — ze swoim humorem i jowialnością był pewnego rodzaju typem wśród bardzo szerokiego koła znajomych i przyjaciół, którzy go kochali, szanowali i dla których śmierć ś. p. Bronisława jest srodze bolesną niespodzianką... Cześć jego pamięci.

= Mikołaj Bołoz Antoniewicz zmarł 1. b. m. w Radziszowie pod Krakowem. Oficer z powstania 1831 r., poeta, zajmował w literaturze wybitne stanowisko. Najznakomitsze dzieło zmarłego: „Anna Oświęcimówna“ łączy z sceniczną, prawdziwie poetyczną wartość. Wiele prac literackich i ulotnych poezyj wyszło z pod jego pióra. Antoniewicz miał liczne stosunki wśród za granicznych znakomitości literackich i naukowych. Zmarły był bratem ś. p. Jakóba Bołoz Antoniewicza, prezesa sądu w Krakowie i pani Zalewskiej, matki namiestnika, p. Filipa Zalewskiego, stryjecznym zaś bratem ś. p. księdza Antoniewicza, znakomitego kaznodziei, misjonarza i poety.

= Z powodu zamiany kościoła św. Genowefy w Panteon, zapytuje paryski „Figaro“: „Dobrze niech i tak będzie, wiemy teraz już przynajmniej, gdzie mamy naszych wielkich mężów chować; żebyśmy tylko wiedzieli, zkąd ich brać?...“

= W jaki sposób dochodzi się do bogactwa.

Znany bogacz i filantrop amerykański Piotr Cooper, który niedawno temu obchodził 90 rocznicę urodzin, dla uczczenia tej uroczystości przesał dyrektorom założonego przez się instytutu Cooper'a 100.000 dolarów na powiększenie oddziału sztuki i nauki. Dotychczas tedy Cooper ofiarował już dolarów 2,100.000 na cele wychowawcze, w postaci przyrządów, biblioteki, jak również pod formą własności ziemskich i budynków. W dniu urodzin zacnego filantropa odbyły się wielkie uroczystości, tak w instytucie jego imienia, jak i w prywatnym mieszkaniu.

Na zapytanie, w jaki sposób doszedł do swojego wielkiego bogactwa, sędziwy

jubilat odrzekł: „Przedewszystkiem nauczyłem się trzech rzemiosł: piwowarstwa, fabrykacji powozów i machin. Pracowałem przez lat trzy za 1 dol. 50 centów dziennie, co mi pozwalało przy ówczesnych takich cenach i mojej oszczędności odkładać mały fundusik. Robiłem nożyczki do sukna, na które następnie wykupiłem patent i fabrykowałem je na własny rachunek; było to przed wojną r. 1812. W dalszym ciągu powiększyłem interes i wziąłem sobie za zasadę nie zaciągać nigdy długów i nie pamiętam, abym od czasu, kiedy zacząłem prowadzić przedsiębiorstwo, nie był w każdej chwili w stanie wypełnić wszystkich moich zobowiązań. Nie wydawałem nigdy pieniędzy, nie zarobiwszy ich poprzednio. Miałem się zawsze na baczności przed bankami i nigdy nie prosiłem żadnego banku o przysługę. Nie dyskutowałem nigdy weksli, trzymałem się stale zasady natychmiastowego wypłacania. Winienem jeszcze dodać tutaj, iż każdy dolar zarobiłem pracą a nie spekulacją“.

— Losem rozstrzelany...

We Francji, w czasie ostatniej wojny z Niemcami, znaleziono pod jedną z wiossek zabitego żołnierza pruskiego. Dowódca korpusu, jeden z książąt krwi królewskiej, nakazał surowo śledztwo dla wysledzenia mordercy, z oświadczeniem zarazem, iż jeśli ten nie zostanie wykryty, jeden z mieszkańców wsi losem wybrany, ulegnie karze śmierci, gdyż zamach spełniony na żołnierzu armji niemieckiej, dla przykładu wszystkich bezkarnym zostać nie może. Śledztwz nie wykryło winowajcy losem wybrano jednego z miejscowych rolników, ojca kilkorga dzieci i człowieka wielce przez wszystkich mieszkańców szanowanego, który po upływie doby, choć zupełnie niewinny, miał być rozstrzelany. Rozpacz ogarnęła wszystkich, skazanego zamknięto oddzielnie otoczono go ścisłą strażą i kazano się na śmierć przygotować.

We wsi całej powstał płacz rozpaczy i jęk boleści dzieci i żony skazanego tak okrutnie.

Wówczas miejscowy proboszcz, przez swych parafian wielce ukochany, nie nie mówiąc nikomu, poszedł do kwatery dowodzącego księcia i pochylony kornie prosił go, aby w miejsce wybranego losem jego rozstrzelano.

— To ojciec rodziny, rzekł, ojciec drobnej dzatwy, która bez niego zmarnieje i wyjdzie na nędzarzy; ja zaś sam jestem, przeznaczony kapłaństwem do poświęcenia się dla dobra drugich. Przyjm więc książę mnie za niego, wyrok przez ciebie wydany nic na tem nie ucierpi i kara dla przykładu zostanie wykonaną. Błagam cię książę, nie odmów mej prośbie.

Zastępstwo księdza przyjęto, osadzono go w więzieniu, a rolnika wypuszczono, który żadnym sposobem ofiary zrobionej dla siebie przyjąć nie chciał, ale książę stanowczo oświadczył, że musi tak się stać.

jak postanowił i na proboszczu wyrok zostanie spełniony.

Na drugi dzień wszystko już przygotowano do egzekucji: słup wkopano, pluton wojska wyznaczono... Rozpacz mieszkańców nie miała granic; wreszcie wyprowadzono zanego księdza na plac śmierci, zgromadzono wszystkich mieszkańców i odczytano... ulaskawienie...

Radość mieszkańców nie do opisanania...

NARZECZONA Z CMENTARZA.

(Z autentycznego opowiadania)

spisał

Aleksander Półkoźic.

5) (Ciąg dalszy).

— Chcę tym sposobem zjednać sobie łaskę twoją i kochanej ciotuni, a korzystając z niej prosić was obie, moje panie, ażebyście mnie nie swatały, tak par force, z waszą protegowaną, a raczej zostawiły cały, dalszy bieg rzeczy tej Opatrzności, na którą powołałaś się, kochana siostrzyczko, zaraz na początku tego posiedzenia...

— Ach! jakiś ty jeszcze młody, mój panie braciszku! — zawołała śmiejąc się Wandzia. — Więc myślisz, że nawet Opatrzność w takich sprawach może coś zrobić bez pomocy kobiet? Mylisz się, mój drogi!

Wyszedłszy od ciotki, ułożyłem sobie cały plan postępowania z tą szczególną sierotą, która tak odrazu, bezwiednie opanowała mój umysł i... do serca się wkradła.

Postanowiłem sobie, bądź co bądź, zdobyć jej miłość, chociażby nawet stu braczków wujecznych ze wszystkich miast gubernialnych i powiatowych, stanęło mi na drodze.

W tym celu, choć wieczór już zapadł dawno, pojechałem natychmiast do zarządu cmentarza w budynku stojącym wprost jego pierwszej bramy i tam nie żałując mowy i kieszeni, dokazałem tyle, że sprowadzono zaraz pobliskiego kamieniarza, który zobowiązał się na jutro przed południem otoczyć całą mogiłę nieboszczki Druckiej sztachetami i ustawić nad nią piękny krzyż kamienny. Zniewolony moją hojnością ten pan-artysta, podjął się także w tym samym terminie położyć na grobie u stóp krzyża, marmurową płytę i wyryć na niej krótki napis: „Najlepszej Matce — Córka“.

Ogrodnik znowu, zobowiązał się dokoła tej płyty wkopać doniczki z kwiatami świeżymi i roślinami, jakie jeszcze klimat listopadowy znieść mogą, odmieniać je skoro uschną, lub zwiędną, a na samej płycie kłaść codzien rano wieniec z kwiatów żywych.

Zostawiwszy na to wszystko fundusz odpowiedni i zapewniwszy i dozór nad mogiłą i staranie o niej ciągłe, uprosiłem nadto jeszcze zarządzającego cmentarzem, ażeby, ani córce nieboszczki, ani w ogóle nikomu, nazwiska mojego nie wymienił. Spełniwszy to wszystko i zapewniwszy się

że nazajutrz, jeżeli panna Drucka przyszedłszy do zdrowia grób matki odwiedzi, zastadzie już wszystko gotowe — wróciłem późno do domu.

Nazajutrz, obudziłem ię wcześniej, niż zwykle, pomimo utrudzenia jakiego doznałem poprzedniego wieczoru, a obudziłem się raźniejszy nawet, fizycznie i umysłowo razem.

Byłem zadowolony z siebie, co mi się rzadko zdarza i zaraz przy rannej herbacie przywoławszy syna mojego rządcy, chłopca sprytnego bardzo, poleciłem mu, ażeby natychmiast kupił w składzie Mintra małą, lecz wygodną i estetycznie zbudowaną ławkę żelazną, z poręczami jak u kanapy i takową na cmentarz zawiozłszy, przy mogile nieboszczki Druckiej ustawił. O to, już, zresztą, wczoraj umówiłem się także z zarządzającym cmentarzem, który przyrzekł mi, zaraz od rana załatwić w magistracie wszelkie formalności, dotyczące przedsięwziętych przezemnie zmian i upiększeń grobu, dokoła którego, szczęściem pozostało dosyć jeszcze miejsca, jakim zarząd cmentarza mógł rozporządzać swobodnie.

Wysławszy syna rządcy w jedną stronę pchnąłem wkrótce potem, mego lokaja w drugą. Zaniósł on krótkie, piśmienne zapytanie do pani Agaty, dotyczące zdrowia panny Stanisławy Druckiej.

Gdy w ciągu pół godziny otrzymałem od ciotki odpowiedź, również lakoniczną, iż panna Stanisława obudziła się zdrowa zupełnie, i, że za chwilę wybiera się od niej z powrotem do swego mieszkania, o czem zresztą, pani Agata zastrzega sobie rozmówić się ze mną osobiście, ubrałem się spiesznie i wsiadłszy w dorożkę ruszyłem natychmiast na... cmentarz Powązkowski.

Że ranek, a raczej dzień już, był bardzo chłodny, ubrałem się w duży paltot zimowy i w czapkę, a okręciwszy się w „cache-nez“, które mi zasłoniło dolną połowę twarzy, mogłem już, nietylko bezpiecznie lecz incognito nawet, przechadzać się po miejscu wiecznego spoczynku.

Chodziło mi zaś o zachowanie incognito z tej samej przyczyny, z której jechałem na cmentarz.

Spodziewałem się spotkać tam Stasię — i nie chciałem być poznanym przez nią.

Wprawdzie, obawa moja w tym względzie zdawała się być płonną, bo biedna sierota, którą omdloną z mogiły matki podniosłem, raz tylko jeden, gdy już ją umieszczono w powozie, obok ciotki, spojrzała na mnie przelotnie; pomimo to jednak, chciałem się zabezpieczyć zupełnie, z tą przezornością, którą zachowują tylko złodzieje i... zakochani.

Powody są różne, ale ostrożność jednaka...

— O! cudowna potęgo... Mamony!

Wykrzyknik ten wyszeptalem w myśli, zaraz po przybyciu na cmentarz, gdzie zastałem już wszystkie zlecenia moje doty-

czące grobu nieboszczki Druckiej, wypełnione ściśle.

Dokoła marmurowej płyty czerwieniały się bukiety rozkwitłych pelargonij; różnobarwna betonia i wielkie dubeltowe bratki, przepłatały ten szlak kwiecisty. z pośród którego strzelały w górę: astry i georginie rozmaitego koloru.

U góry płyty, oparty o piedestał krzyża, leżał wieniec z nieśmiertelników, a na jej środku, tuż pod wyrytem napisem, drugi, z ślicznych kamelij białych.

Wreszcie, na samym krzyżu, w środku pomiędzy jego ramionami, umieszczono, tymczasowo, blaszaną klapsydrę, z imieniem i nazwiskiem zmarłej, otoczywszy ją także wieniec z świeżych kwiatów.

Gotowe już, żelazne sztachety, opasujące grób ramionami prostokąta dość obszerne, wyrobione były kunsztownie, a złożone ich strzały u szczytu, jaśniały w promieniach bladego, jesiennego słońca.

Sztachety były opatrzone od strony ławki drzewczkami, zamykanymi na klucz, który posiadała dozorczyca stale ten grób, stara już kobieta. z rozkazem, ażeby drugi takiż klucz oddała córce nieboszczki, skoro ta na cmentarz przybędzie.

— Pamiętają, matko — rzekłem do mojej dozorczyńni, obejrzawszy już wszystko — ażebyś mnie nie zdradziła i nie pokazała tej pani w razie, gdybym tu kiedy nadszedł podczas jej obecności.

— Toć pamiętam już dobrze wszystko, co mi pan powiedział wczoraj jeszcze i zrobię tak, jakom się obowiązała. A zdradzić pana to już za nic nie mogę: jedno, że panisko tak dobrze mi płaci, a drugie, że i nie wiem też nawet, kto pan taki i, jak się zowie?

— To dobrze. Dostaniesz odemnie osobną gratyfikację za to na kolędę. A teraz, proszę jeszcze, abyś za dnia nie oddała się ztąd bardzo, lub też zachodziła często. bo, jak mniemam, córka tej nieboszczki lada chwila przybyć tu zapragnie.

— A pewnie! Bo to z początku, kuźdy swoich, co ich, tutaj pogrzebie, odwiedza często. No. i płacze i modli się i nas też obdarza hojnie. Ale potem... jak pierwszy ciężki żal minie, to już kuźdy znowu i kuźda, przychodzą coraz rzadziej — a wreszcie i całkiem nie widać ich — bywa... i tylko powiędłe wianki i uschłe kwiatki zostają. Ale za to — dodała staruszka z westchnieniem — Bóg Najwyższy ciągiem patrzy i na tych, co żyją i na tych, co tu w świętej ziemi leżą.

— Ale ot! — wyrzekła po chwili, patrząc w aleję, od której w tej chwili odwrócony stałem — może to będzie córka, ta młoda pani, czy panienka, co ją tu ktości prowadzi.

Ostrzeżony w ten sposób, cofnąłem się natychmiast i zatrzymałem się dopiero o kilkanaście kroków przy jakimś ocienionym dość jeszcze liściastym akacją grobowcu, który mnie dostatecznie ukrywał.

Domysł starej dozorczyńni był słuszny — wkrótce albowiem w zbliżającej się ku grobowi kobiecie, poznałem Stasię w jej żałobnym ubiorze.

Nie była jednak samą.

Prowadził ją pod ręką jakiś młody człowiek. także blondyn.

Domyśliłem się natychmiast, że musiał to być ów braciszek cioteczny z Kalisza. o którym państwo Birsey wspominali wczoraj, a który otrzymawszy telegram o zgonie ciotki, przybył pocieszać swoją śliczną kuzynkę.

Oj! ci braciszku cioteczni! Ród to, niezmiernie szkodliwy. Każdy z nich prawie, zwłaszcza też, gdy mupierwszy wąsik dolescencji puszcza się pod nosem, ma sobie za obowiązek, kochać się w takiej ciotecznej, czy wujecznej siostrze. A że stopień pokrewieństwa zbliża ku sobie wzajem te motylki młode i mnóstwo im przywilejów nadaje, plenią się więc z tą sentymenta czułość, z którymi później, przy pojawieniu się konkurenta na serjo, bywa czasem kłopotu niemało!

Wprawdzie, te stosunek, najczęściej platoniczne, służą zwykle młodym podlotkom, tylko do próbowania skrzydełek i rozpierchają się na widok poważnego „epuzera“, jak stada kacząt na widok jastrzębia, niekiedy jednak bywają uporeczywe bardzo i dwa serduszka zdyszane, aż do ołtarza, przez różne awantury wiodą.

Tym razem jednak, „cioteczny“, prowadzący Stasię do grobu jej matki, przedstawiał się już poważniej.

Był to młody człowiek, mogący mieć lat dwadzieścia dwa, trzy i cztery może. Wzrost miał słuszny, twarz przystojną, a z ubioru i ruchów, wyglądał na człowieka przyzwoitego wcale.

Z twarzą smutną, zastosowaną do miejsca i okoliczności, ten młody blondyn kaliski, prowadził z troskliwością widoczną, wśród cmentarnych ścieżek i Stasię, która na jego ramieniu opierała się ufnie...

Wyznaję, że widok ten sprawił na mnie wrażenie przykre: ukąsił mnie w serce.

Marzyłem, że zobaczę Stasię, idącą do grobu matki samą tylko, tak, jak widziałem ją wczoraj, postępującą za trumną. Spodziewałem się ucieszyć widokiem jej niemego podziwu i wzruszenia, które podzieliłaby mogła tylko z otaczającą ją ciszą cmentarną — a kto wie? może i ze mną...

Obecność tego braciszka popsuła mi wszystko.

Chciałem już nawet opuścić cmentarz i wyrzec się wszystkiego, ale powstrzymała mnie obawa, że mogę być dostrzeżony, i że obecność moja, mogłaby naprowadzić na domysł, nie tylko Stasię, lecz i jej braciszka także, że to ja jestem tym romantycznym a niefortunnym bohaterem, który z takim cudownym pośpiechem przystroił grób matki na to, ażeby wzruszyć serce jej córki, bijące dla kuzynka z Kalisza!

Obawa popadnięcia w położenie tak śmieszne, przykuła mnie do miejsca, z któ-

rego mogłem nie tylko widzieć wszystko, lecz i słyszeć także, a co główna, przekonać się, czy moja dozorczyńni, skuszona hojnym datkiem, nie powie coś takiego, co by przybywającą na grób parę na ślad mój naprowadzić mogło.

A było to możebne ze względu, że staruszka mniemała pewnie, iż ostrzeżony przez nią, odszedłem już zupełnie; nie widział bowiem, że się zatrzymał i ukrył w pobliżu.

Gdy tak rozmyślał, zły i zgorączkowany, Stasia i jej towarzysz zbliżyli się do świeżego grobu i zatrzymali się, poglądając za siebie. Czekali na kogoś jeszcze.

Jakoż za chwilę dogonił ich jakiś człowiek, śnać przewodnik, dodany przez dozorcę cmentarza i wskazując ręką, rzekł:

— To tu, gdzie ta kobieta stoi. Ona to i zgodzona do pilnowania tego grobu. I zawróciwszy się odszedł, obdarzony jakimś napiwkami, przez wdzięcznego braciszka.

Stasia tymczasem, wysunawszy rękę z pod ramienia swojego towarzysza, podeszła do staruszki przy sztachetach stojącej i zapytała smutnym, wezbranym łzami głosem:

— Proszę nam wskazać mogiłę mojej...

Nie mogła dokończyć; wzruszenie głosu jej odjęło.

Wyręczył ją towarzysz, który załtawiwszy się z przewodnikiem, zbliżył się ku sierocie i zapytał dozorczyńni:

— Wszakże to wy obsługujecie grób, który nam tu wskazano?

Brzmienie głosu braciszka nie było piękne, owszem chrypliwe nieco. Ucieszyła mnie ta pierwsza, odkryta w nim wada.

Staruszka spojrzała ze współczuciem na Stasię i rzekła:

— Państwo szukają pewnie mogiły tej pani, co ją tu pogrzebano wczoraj. Na blazie odjętej z trumny stoi ś. p. Aniela Drucka.

— Tak — potwierdził braciszek z Kalisza. Stasia wciąż milczała.

— A toć państwo stoją przy tym grobie właśnie, tylko, że teraz rozpoznać go trudno. Robotnicy pokończyli już wszystko, a pracowali od świtu. To też teraz wygląda ślicznie! Panienka będzie zadowolona pewnie. Choć to w umartwieniu i ciężkim żalu, ale zawsze milej patrzeć na taką, ustrojoną mogiłę. A niech panienka weźmie ten drugi kluczyk, co mi jej oddać kazali. Furтка w sztachetach otwiera się lekko. Proszę panienki!

(C. d. n.)

Nieco o modach.

Kapelusze są tak wysokie, a ubranie ich tak piramidalne, że nie można przypuścić, aby przybrać jeszcze mogły większe rozmiary, zwłaszcza wzdłuż, w szerz — przeciwnie nawet coraz bardziej się zwężają. Kolor ubrania najulubieńszy jest zielony we wszystkich możliwych i niemożliwych odcieniach.

Obok zielonych kolorów, istnieje wiele innych, cała gamma „beige“, brązowych i brązowych, wszystkie pasowe aż do ciemno-wisniowego, „mastic, ivoire“, niektóre niebieskie i na koniec złote, które podnoszą i ożywiają najciemniejsze barwy.

Co do sukien — zmiany niewielkie w kroju, prawie żadne, oprócz, że młode panny zaczynają nosić staniki, zapinane z tyłu na niewidoczne, pod fałdem ukryte guziczki. Falbana u dołu sukni i pasek z długą kokardą i końcami, jest ozdobą tych kostiumów.

Kokardy przypinają wszędzie; przy rękawach, przy szyji, u stanika, w pasie.

Duńskie rękawiczki „mousquetaires“.

Bardzo pięknie prezentuje się suknia z wełnianki dzikiego koloru i moiry koloru mechu. Spodnica z moiry, bryty tylne z wełnianką fałdowane, podpięte i ściśnięte, w pół długości z marszczeniem ukrytem pod tiurniurą. Kaftanik z wyłogami z moiry; kamizelka z wełnianki. Kapelusz ubrany piórami koloru mechu i złotymi szpilkami.

Inna suknia: z alpaki popielatej i „faille“ haftowanej stalowemi perełkami. Haft z perełek powtarza się trzykrotnie do koła spodnicy, przystrajając ją całą — u dołu fałdowana małeńka falbanka. Z przodu krótka tunika ułożona w fałdy, spadająca jakby druga spódniczka aż do pierwszego haftu z perełek — na boku podpięcie, które łączy tunikę z tiurniurą. Stanik „jaquette“ z alpaki, ubrany „faille“. Duży kapelusz z czarnej słomki, z przodu wielkie „chou“ z „faille“ koloru mechu, ponad którym piętrzą się skrzydła kilku ptaszek w rozmaitych kolorach.

Suknia z wełnianej „crème“ koronki, na spódnicy jedwabnej pasowej. „Paniers“ po bokach i podpięcie z tyłu jedwabne pasowe, w rzucik kwiatów. Stanik z tej samej materji — po wierzchu skrzyżowana na piersiach, a zawiązana z tyłu chusteczka „crème“ z wełnianej koronki. Kapelusz zwany „capot“ koronkowy „crème“, z wieńcem róż trochę zbłądłych, jakby przywieńdłych.

Dziecinne stroje naśladują krojem swoim formy, które widzimy u dorosłych; sukienki dla dziewcząt i chłopczyków do lat 5, robią się jednakowo. Są to długie bluzy, zgrabnie skrojone, przybrane podług upodobania w falbanki, koronki, kokardy. Z przodu wpuszczona kamizelka stanowi całość z sukienką. Około szyi duży koronkowy kołnierz związany wstążką.

Kapelusze chłopczyków są okrągłe z szerokim rondem, opasane wstążką. Dla dziewcząt budki mocno zagarniowane, które oprócz tego, że doskonale chronią od słońca, dobrze przytem ubierają główki.

Płaszczki robią się tak długie, jak suknia.

Jasne tkaniny są najmodniejsze.

Teatr — koncerty — widowiska.

Rozbitki teatru krakowskiego znajdują ocalenie na scenie lwowskiej... Przenoszą

swoje penaty i talenta.. Mamy już tedy dwóch takich rozbitków; pana Frenka i panne Pysznik. P. Frenkel już się przedstawił publiczności w komedji Zalewskiego: „Góra nasi“, w której odegrał rolę Koziatyńskiego i w farsie: „Mąż z grzeczności“ w roli kapitana. Pustki w teatrze były tak straszliwe, że ci, co przyszli, po prostu zawstydzili się... Nie mogło to, naturalnie, wpływać na dobre usposobienie grających artystów i nie jeden z nich, gdyby mógł... językby pokazał ze sceny...

Z tych pierwszych występów p. Frenka, nie stanowczego powiedzieć nie możemy — nie są, bowiem, i role takie, aby talent aktorski, mógł pokazać wszystkie swoje dobre strony — zanotować jednak należy, że pan Frenkel do ról komiczno-charakterystycznych, posiada, że się tak wyrazimy, wszystkie fizyczne warunki, rysy twarzy szerokie, wśród których charakterystyka ma gdzie i może się uwydatnić, dykcja wyrazista, czasem zanadto wyrazista, tam właśnie, gdzie sytuacja wymaga pewnego zmięczenia, głos, można powiedzieć, potężny, nawet często rośnadszający niepotrzebnie ustępy i frazesa. P. Frenkel jest już podobno cztery, czy pięć lat na scenie — sądźmy przeto, że, jeżeli, z różnych powodów nie nabral miary w grze, i za mało ma jeszcze rutyny, to jej nabierze i talent tego młodego artysty wyszlachetnieje, czego mu teraz brak w istocie.

Pani Nowakowska musi być dumną, co, zresztą, jako kobiecie, nie bardzo trudno... Wśród tropikalnego upału, w przeszłą sobotę, odbył się benefit p. Nowakowskiej i nie tak bardzo pełno, ale zawsze dość sporo zebrało się publiczności. Grano „Odette“. Oprócz p. Nowakowskiej w tytułowej roli, grał w tej sztuce i p. Ładnowski. Był to ostatni występ gościnny tego artysty. Otóż, jakkolwiek zawsze może być p. Nowakowska dumną, to jednak nie rozstrzygniętem zostało, czy publiczność zwabiona została benefitem p. Nowakowskiej, czy ostatnim występem pana Ładnowskiego?

Ach, ci ludzie są tak złośliwi — a biedne, opuszczone wdowy, są tak narażone na pociski języków, że wolimy więcej nie pisać o „Odecie“ p. Nowakowskiej zwłaszcza, że p. Ładnowski odjechał już do Warszawy.

Wachs, famulus teatralny, który, jak wiadomo, stoi po za obrębem wszelkich sympatyj i antypatyj aktorskich, i przetrwał już dwa rzędy kobiece w teatrze, tak, że w tej właśnie epoce aż wąs mu z jednej strony nosa osiwił — gdy go ktoś zagadnął o benefit p. Nowakowskiej, powiedział: „Pan Ładnowski za waszem szę uszmichał...“.

Pierwszy występ p. Rygiera w dramacie Brzozowskiego: „Malek“, nie obwijając w bawełnę, zaimponował nam... Pan Rygier grał Omara. Ani jednym słowem nie chcemy ujmować wysokiej wartości artystycznej grze p. Woleńskiego w tej samej roli — nie przeszkadza to, jednak, bynajmniej, powitać w p. Rygierze niepospolitego artystę do ról bohaterkich, kostjumowych przedewszystkiem, a

nawet powiedzielibyśmy, wyłącznie. Przepyszny organ mowy, którym włada p. Rygier, jest spiżowym fundamentem jego talentu. Na grze i sposobie mówienia p. Rygiera, znać rękę dobrego nauczyciela — ale materiał aktorski u p. Rygiera jest szeroki — jest z czego ująć, jest w czem gospodarować...

Nie wiemy, jakie zamiary ma dyrekcja względem p. Rygiera — ale to pewna, że dla każdej sceny jest to siła niepospolitego rodzaju. Ten zbytek może sapać, jaki się w niektórych scenach ujawnia w grze p. Rygiera, ta, czasem, bezwędzidłość, to stepowe hulanie po roli, w niektórych jej momentach, jest tylko dowodem bogatego materiału, który rutyna, doświadczenie i wskazówki ludzi znających się na scenie — przyprowadzą do zupełnej miary artystycznej. — P. Rygier jest jeszcze młody i ma bardzo piękną przyszłość przed sobą, opierającą się o jego teraźniejszy temperament, w całym znaczeniu tego pojęcia, artystyczny...

Z całego świata.

Składki dla ks. Bismarka, które zbierano, jak wiadomo po całych Niemczech, a których celem było uczczenie ks. Bismarka w siedmdziesiątą rocznicę jego urodzin dnia 1. kwietnia, osiągnęły sumę blisko 3 milionów marek. Za 1 i pół miliona kupiono mu, jak wiadomo, dobra Schoenhausen, a drugą połowę pozostawiono do innego użytku. O sposób tego użytku toczą się teraz kłótnie pomiędzy rozmaitemi stronnictwami w Niemczech, tem więcej jeszcze, że chodzi pogłoska, iż te pieniądze mają być złożone, jako fundusz żelazny z którego procenta miałyby być użyte na lepsze uposażenie nauczycieli wyższego stanu, t. j. gimnazjalnych i uniwersyteckich.

Ciężkie czasy przyszły na teatr; zdaje się, jak gdyby szlachetna ta rozrywka straciła cenę i nrok w oczach dzisiejszego społeczeństwa, czy to za ubożego, czy za pozytywnego, czy też po prostu pozbawionego już zupełnie zmysłu dla wyższego rzędu przyjemności. To ostatnie przypuszczenie zdaje się mieć nawet najwięcej za sobą prawdopodobieństwa, bo cyrki robią wcale dobre interesa, podczas kiedy teatru bankrutują. Że w Niemczech oddawna już wszystkie przedsiębiorstwa teatralne fatalnie stoją, rzecz wiadoma. Obecnie dzienniki francuzkie donoszą, że dyrektorzy opery paryskiej zaraportowali komisji budżetowej, iż teatr ten w przeciągu trzech najlepszych w całym roku miesięcy przyniósł deficytu 160.000 franków. Pokazuje się więc, że polskie teatry stosunkowo w najlepszym może znajdują się położeniu, skoro oprócz kilku teatrów stałych, tyle towarzystw prowincjonalnych, jakkolwiek egzystować może.

Szkoła fortepianu w Nowym Yorku istnieje pod dyrekcją polaka, Juljusza Pstrokońskiego, starca już dzisiaj blisko 70-letniego. Dzienniki nowoyorskie z uznaniem odzywają się o

tym zakładzie, z okazji odbytego w nim popisu.

Na pogrzebie Wiktora Hugo, pośród niezliczonych tłumów i ścisłu ujrzał światło dzienne nowy obywatel Francji. Matka, młoda wyrobnica, niebacząc na stan swój, podażyła wraz z innymi, aby przyjrzeć się smutnej uroczystości narodowej, i na ulicy dała życie zdrowemu chłopcu, który otrzyma na chrzcie imię wielkiego poety.

Kwestja butów zjawila się znów w Mandalai, stolicy Birmanji, albowiem król odmówił przyjęcia nowego konsula francuzkiego.. w butach, konsul zaś nie chciał się ukazać nieobuty, i ztąd audjencja została odroczołą. Prezes ministrów usiłował nieporozumienie to załagodzić, wydając specjalne przyjęcie na cześć konsula.

Nowiny literackie i artystyczne.

Czytamy w „Warcie“: *Leonard Niedźwiecki*, przyjaciel Hoene-Wrońskiego i jego opiekun w czasach opuszczenia i niedostatku, rozpoczął wydawnictwo wspólnie z paną Bataildą Conseillant, córką przybraną Hoene-Wrońskiego, a po jej śmierci zaszedł w r. z. dokończył, wsparty nieliczną prenumeratą,

Tytuł zupełny tego dzieła jest taki: *„Cameralistique, Economie Politique et Finances par Hoene-Wroński. Oeuvre Posthume. Impression commencée sous les auspices de Mlle Bathilde Conseillant, fille adoptive de Hoene-Wroński et achevée par Léonard N. Paris, Bibliothèque Polo-*

naise 1884. Wydanie bardzo staranne, druk Adolfa Reiffa.

Nie tu miejsce zdawać sprawozdanie z pomysłów ekonomicznych Hoene-Wrońskiego, obowiązkiem naszym jednak jest nadmienić, iż są to pomysły wielkie, wzbogacające naukę! Czasopisma krajowe powinnyby zwrócić uwagę publiczności naszej na to dzieło, wychodzące z zakresu zwykłych publikacyj, i obudzić większe zajęcie dla filozofii, matematyka i ekonomika, którego wielkość Trentowski porównał z wielkością Kopernika,

Za wydanie *Kameralistyki* wdzięczni jesteśmy L. Niedźwieckiemu i upraszamy go, ażeby zajął się wydawnictwem dalszych prac Hoene-Wrońskiego. Na wydanie wszystkich razem nie znalazłoby się może funduszu, lecz kolejno, jedno za drugim wydając, odda p. Niedźwiecki wielką przysługę narodowi naszemu i nauce. Można by też niektóre dzieła dawniej wydane, a wyszłe z handlu i dla tego nieznanne, przedrukować.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie

Tuczenie świń. P. Beilke, dzierżawca, który na wystawach w Berlinie niejednokrotnie otrzymywał nagrody za okazy tuczonej nierogacizny, takie w tym przedmiocie wyraża zdanie: Chcąc tuczenie prowadzić z korzyścią, należy brać do tuczenia sztuki w wieku 3—3½, miesiący i ukończyć tuczenie, gdy dojdą do 5 lub 7 miesiący.

Tuczeniem tak kierować, aby d i nny przyrost wynosił od 2½—2 funta. Forso wniejsze tuczenie jest niebezpieczne, gdyż zbyt znacznie silnie żywione zwierzęta łatwo podpadają chorobom, mianowicie porażeniu kończyn, co bardzo ujemnie wpływa na przebieg tuczenia, a nawet może spowodować śmierć zwierzęcia. Dla osiągnięcia tego celu, doradza p. Beilke zadawanie zdrowego, jedrznego pokarmu, który podług jego doświadcze-

nia najkorzystniej złożyć z 2/3, części jęczmiennej i 1/3, żytniej, lub grochowej sroty. Dodatki owsa, albo rozmaitych pośladów, podług jego zdania nie przynoszą żadnej korzyści, lecz raczej tamują szybkie osadzanie się mięsa i tłuszczu. Poślady najlepiej dodawać prosiętom, gdy mają po 10—14 tygodni. Dodatek mleka służy do oczyszczenia żołądka z piasku, którego drobne ilości zawsze się w pośladach znajdują. Ilość codziennie zadawanej karmy składa się z 8 funtów sroty i 6 litrów maślanki.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. L. G. w C. Wolimy czekać.

P. Julji D. w G. Nowele pani dwie i jedną tłumaczoną z niemieckiego przeczytaliśmy, ale drukować ich obecnie nie możemy, ponieważ zajęte mamy miejsce na powieści w „Gońcu“ na dłuższy czas. Rękopisma w każdej chwili możemy nadesłać.

PP. Autorom wierszy: „Kwiatki waśni“ i „Cnota“ — utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane.

Mleczarnia pod „Tyrolką“, ul. Pańska 1. 13 zaopatrzona jest w doskonale mleko śmietane, śmietankę, masło i ser. Ceny miastowe. (1—1)

Zwraca się uwagę na kuchnię domową przy placu akademickim 1. 3, gdzie potrawy są świeże, zdrowe i smaczne, a tanio. (1—1)

O G Ł O S Z E N I A.

BRACIA
ZYGMUNT I LEON SCHÖN
przy ul. Kazimierzowskiej Nr. 20.
we Lwowie

polecają nowo otworzony magazyn
JUBILERSKO-ZEGARMISTRZOWSKI
i polecają najnowszego fasonu zegarki kieszonkowe, stołowe i ściennne — przytem wszystkie artykuły w zakres złotnictwa wchodzące po miernej cenie. — Zamówienia skutecznijają się szybko i sumiennie, przytem przyjmuje się do rytownictwa i wykonuje artystycznie t.kowe. (3722 1—6)

SKŁAD i PRACOWNIA
wyróbów blacharskich
MICHAŁA CZMIEŁA
przy ul. Wałowej 1. 5 we Lwowie

przyjmuje zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, tj. pokrycia dachów różnego systemu, rynny, rury, grzysy, balustrady, balkony, krokoszyny, słupy wraz z wazonami do nderania salonów, nagrobki, wieńce, naczynia kuchenne i gospodarskie.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyn kuchennych i wykonuje takowe po umiarkowanych cenach w jak najkrótszym czasie. (3728 1—4)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 9. czerwca 1885 otworzyłem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i wiktualów.

Zaopatrzyłem takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumów, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austriackich i węgierskich, portu angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery ementalni i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek i tp. Piwa fiaskowe wyleżane okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz filia składu piwa krasiezyńskiego księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Henryk Mayer

pod „bocianem“

przy ulicy Czarnieckiego 1. 8, róg ul. Kyzczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego. (3731 1—6)

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 19go maja 1885 przeniosłam mój od roku 1848 istniejący

HANDEL

to warów żelaznych i skład krzyży pod firmą

Konstanty Iskierski z dotychczasowego lokalu przy ulicy Teatralnej 1. 11 do lokalu przy ulicy Karola Ludwika 1. 13 obok hotelu Angielskiego.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczas okazwane mnie dowody zaufania, polecam się nadal łaskawym Jej względom.
(3724 1—4) Z głębokim poważaniem
Karolina Iskierska.

J. MOLDAU & BERESZ
przy placu Goluchowskim 1. 5 we Lwowie

polecają swój nowo otworzony hurtowny i detaliczny MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA, w wielkim wyborze i guście, osobliwie jest to sposobność dla prowincji dla panów kupców, ponieważ powyższa firma dała już niejednokrotnie dowód swojej uczciwości i rzetelności, z licznymi partjami (3733 szanownej publiki. 1—8)

BOLESŁAW MIKULINSKI

krawiec męzki

we Lwowie przy placu Halickim liczbą 12.

Poleca Szanownej Publiczności swoją pracownię i skład sukien męzkich, które są na każdą porę roku obficie zaopatrzone w najgustowniejsze materje z pierwszorzędných fabryk. Wykonuje wszelkie suknie męzkie, jak najstaranniej według najnowszej mody, w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. (3726 1—6)

F. RENTSCHNER we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika vis a vis Tea ru

poleca swój magazyn i handel przyborów kuchennych, narzędzi rolniczych i słowem, co tylko w zakres żelaziwa wchodzi. Sprzedaje po miernej cenie, zamówienia skutecznijają się szybko i sumiennie. (3729 1—3)

MAGAZYN KONFECJI DLA DAM

M. Obogiego

3725 1-6 we Lwowie ulica Teatralna 1. 7 (naprzeciw katedry) poleca najtańsze, najmodniejsze i najsumienniejsze źródło ubrania dla dam i dzieci.

PRACOWNIA

ulica Strzelecka 1. 5. I piętro we Lwowie.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

we Lwowie, przy ulicy Kopernika I. 13.

Dyrektor Zakładu mieszka w samym Zakładzie i przyjmuje dzieci obojga płci do wyleczenia z wszelkich skrzywień kręgosłupia i z wad powstałych z skrzywienia kości, skurczenia lub porażenia mięśni, zrostu stawów i tp. Dzieci mogą dochodzić do Zakładu, lub w Zakładzie być umieszczone, w którym to razie zapewnia się im najtroskliwsze pielęgnowanie w osobnych lub wspólnych pokojach, wszelkie wygody i opiekę rodzicielską. Na żądanie mogą pobierać wszelkie nauki.

Bliższych szczegółów udziela ustnie lub pisemnie Dyrektor Zakładu.

Mr. n. lek. **Edward Madeyski.**
(3698-3-3)

Z Browaru kościoła Adama Sapiehy PIWO KRASICZYŃSKIE

Główny skład i sprzedaż we Lwowie:

ulica Ossolińskich I. 10 i ulica Czarnieckiego I. 2.

Wystały „Leżak marecowy” 1/2 litr. but. 10 ct.

Odbiorcom 10 but. razem dostawia do domu we Lwowie bezpłatnie.
(3672 10 4) Piwo w beczkach po 15 ent. litr.

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczką.

12 butelek, 24 butelek, 48 butelek, w beczkach po 13 ct. litr.
2 zlr. 2. ent., 4 zlr. 6 ent., 9 zlr. 12 ent.

Skład i pracownia wyborów
blacharskich

H. Bogdanowicza

przedtem

A. HILGARTNERA

przy ulicy Łyczakowskiej I. 1. naprzeciw c. k. komory
we Lwowie.

przyjmuje tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie zamówienia z różnych metalów w zakresie tego zawodu wchodzących, t. j. pokrycia dachów różnego systemu j. t. ryny, rury, attyki, grymsy maszynowe, balustrady, balkony, krokoszyny, słupy, czyli postumenta pod figury do ubierania salonów.

Posiada wielki zapas nagrobków blaszanych ze złotym napisem od 5-39 złr., pięknych i trwałych wieńców blaszanych od 59 centów 29 złr. latarni grobowych od 2-15 złr., bukiety blaszane z wazonami do kościoła przed ołtarze, najpiękniejsze różnej wielkości od 2-25 złr., naczynia kuchenne i gospodarskie różnego rodzaju.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyni kuchennych, lakierowanie — i wykonuje po nader umiarkowanych cenach w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia z prowincji przyjmuje za pobraniem pocztowem.

Zakupiłem starą firmę znaną już Szanownej P. T. Publiczności od lat wielu, prosząc i nadal o łaskawą pamięć i względy, jako następcę starej firmy, który zaopatrzyłem skład swój we wielki zapas towarów wyborowych, prowadząc pracownię na większą skalę, zaopatrzoną w wszelkie przyrządy maszynowe, chlubiąc się tem, iż mogę zadość uczynić Szanownej P. T. Publiczności, wykonując po nadzwyczaj nader umiarkowanych cenach. (3717 2-12)

Prosząc o łaskawie względy

H. Bogdanowicz.

A Rechen we Lwowie, Ul. Karola Ludwika I. 3., poleca Szanownej P. T. Publiczności swój wielki skład rękawiczek różnych gatunków szulek, krawatek, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzanych, kaftaników skórzanych, jakoteż różnych towarów galanterijnych. Wielki skład bandaży chirurgicznych (opaski) i t. p. dla różnych ułomności. podług najnowszych wynalazków najslawniejszych profesorów robione trwałe i wygodnie po cenach bajumarkowańskich.

(3676-3-6) **A. Rechen**
ul. Karola Ludwika I. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż po długiej praktyce zawodowej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w Rzeszowie i otworzyłem na Nowem mieście w domu Wgo P. Holecera koncesjonowaną **pracownię siodlarską, powozową i lakierniczą w Rzeszowie**, i przyjmować będę tak roboty nowe, jakoteż wszelkie reperacje. Również uskuteczniał zamianę starych powozów i t. p. Zasadą moją będzie dokładne i uczciwe wykończenie powierzonych mi robót, użycie wzorowy h materiałów, szybkie wykonanie, przy bardzo umiarkowanej cenie. Polecając się względem Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Józef Bonarek
3690-4-12) w Rzeszowie.

Natana Baumann
Synowie
we Lwowie

ulica ruska Nr. 18.
polecając swój obficie i doborowo zaopatrzonej handel towarów korzennych hurtowny i drobiazgowy Cukru, Kawy, Krozeni, Materiałów, Owoców południowych, Herbaty prawdziwe chińskie, Rum z Jamajki, Rozolisy i Wina.

Nadmienia się przytem, że obecnie cukier jest tani, a później będzie drożny — radzimy więc korzystać i zaopatrzyć się w cukier na przyszłość. (3718-2-4)

Karol Hornung

po 10cio-letniej praktyce za granicą otworzył przy ul. Cichej I. 5 we Lwowie, **nowo urządzonej pracowni stołarskiej**, wykonując roboty meblowe podług najnowszych żurnali, urządzenia sklepowe i budowlane po możebnie niskich cenach. (3525 st)

Zołana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany Zakład zegarmistrzowski pod firmą „Ludwik Weigel przy ul. Teatralnej I. 16, we Lwowie” objąłem na moją własność.

Jako wieloletni kierownik tego Zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolić P. T. Publiczność, a dowodem najlepszym tego jest, że od r. 1865 — to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel” w moje objąłem kierownictwo; a zwłaszcza od czasu śmierci ś. p. Ludwika Weigla, który zmarł 1879 roku, nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoloneń — ale owszem Szanowna P. T. Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się Zakładowi.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal — obecnie już jako właściciel, łaskawym względem P. T. Publiczności.

Z wysokim poważaniem

Jan Łobos, zegarmistrz

(3696 ul. Teatralna I. 16. 6-3)

E. W. B. Bochniak ul. Szpitalna nr. 26 w Krakowie. Wszystkie likwory i wyroby spirytusowe (wysokowe) wyrabiam z pomocą dystrylacji parowych sposobem gorącym, upraszam przeto o wyróżnienie od wyrobów wódek zapomocą olejków eterycznych sposobem tak zwanym zimnym. 3601-4-12

A. P. Schule w Czerniowcach i Kołomyi poleca swoje magazyny papierowo-galanteryjne; broni, srebra chińskiego i towarów miedzianych po cenach bardzo niskich. (3515-12-7)

Obfity wybór papieru listowego w kasetkach i pojedynczo, przyborów do pisania, rysownia, malowania i przyborów szkolnych.

Ramy w różnych wielkościach złoczone, antyk r. ezbiojne etc., oprawy obrazów przyjmuje się. — Broni myśliwską i rewolwery z fabryki M. Arendt Lütlich (Belgia). Przybory myśliwskie, maszyny do szycia na raty itp. Karty wizytowe litografowane i drukowane a la minute. — Wyroby z srebra chińskiego „Christofle i spółka w Paryżu i Karlsruhe”. — Tapety i story do okien. — Kapelusze, rękawiczki, parasole, laski etc.

Zaskawie zlecenia z prowincyj załatwia się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

A. P. Schule

w Czerniowcach i Kołomyi.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 20. maja b. r. otworzyłem

w STANISŁAWOWIE,

w domu własnym, przy ulicy Sobieskiego, naprzeciw urzędu telegraficznego

Sprzedaż pieczywa

mianowicie: rogalków maślanych, słonych, bułek na mleku (kajzerek), bułek wodnych gładkich i t. p.; w szczególności zaś polecam:

CHLEB ZDROWIA

Grachama

PSZENNO RAZOWY

po 10 i 20 cent.

który przez swoją dobroć zjednał sobie niemal w całej Europie uznanie od pp. lekarzy.

Chleb domowy czysto-żytny po 10 i 20 ct. Chleb zwykły piekarski w rozmaitej cenie.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, upraszam uprzejmie o jak najlichniesze odwiedzanie mego nowo-otworzonego sklepu.

(3711-2-3). Z poważaniem

Teofil Brydziński
w Stanisławowie.

Zaopatrzywszy skład swój zbiorem tegorocznym, poleca: **Herbaty chińsko-rosyjskiej** pół kilo od 2 do 5 zł, w skrzynkach oryginalnych pół kilo po zł. 3-80 4 i 4-50. Wysiewki własne pół kilo 2-80 i 3-40, jakoteż: **Porter angielski, Korkak prawdziwy** wprost z Koniaku w beczkach sprowadzony. Sardynki francuskie w oliwie, Rum bremski stary, Arak de Batavia, Arak de Goa, Biszokoty angielskie do herbaty, handel **KAROLA KLIMOWICZA** Lwów, ulica Wąłowa liczba 11. (3568-12-6)

Opuhlenk „CONCORDIA” przy placu Kapitulnym we Lwowie vis a vis Katedry, poleca **Wieńce grobowe** w najrozmaitszych gatunkach po nader niskich cenach. (3567-6-5)

Znany handel korzenny, skład win, delikatesów, herbat, wszelkich konserwów z ryb, owoców świeżych i kandyzowanych, wód mineralnych, pokój do śniadań

F. W. Królikowskiego we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym kierownictwo tegoż handlu objął

Stan. Królikowski

syn ś. p. **Feliksa-Władysława** zmarłego w r. 1876

Nowy kierownik, pracując przez dłuższy czas w tej gałęzi i kupiectwa nabył potrzebnych i odpowiednich w każdym kierunku wiadomości, obecnie zaś poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności z zapewnieniem, iż dokładać będzie wszelkich usiłowań, aby zjednać sobie również przychylne zaufanie, jakim się cieszył ś. p. Ojciec jego.

Zawsze świeże i w najlepszym gatunku towary po cenach umiarkowanych wysłała się na prowincję do każdej stacji kolejowej poczynawszy od 50 zł. na koszt własny, z wyjątkiem cukru. (3715 2-2)

Dla c. k. urzędów i bior rzyza papieru konceptowego po złr. 1-50, 1-65, 2-10. Rzyza 500 ark., rzyza papieru kancelaryjnego po zł. 2-85, 3-15, i 3-50, rzyza papieru półministryaln. zł. 4-50, rzyza papieru ministryalnego 7 zł. Atrament, lak, pióra i papier pakunkowy na koperty po cenach fabrycznych, koperty kwadratowe z naczołkiem za 1000 szt. 1-80, 2-40, 3-30, format kopert urzędowych za 1000 szt. z naczołkiem zł. 2-40, 3-40, poleca **Główny skład papieru KAMILA BAUMA** w Tarnowie. Zamówienia kolejowe i próbki franco. 3584-4-12

Kantor wymiany i Dom bankowy pod firmą: **Józef Rosner** we Lwowie, ulica Kopernika I. 8. przyjmuje zlecenia na wiedeńską i berlińską giełdy pod bardzo przystępnymi warunkami i z mierną „kladką”. — Codziennie nadechodzą kilkanaście razy kurdia telegraficzne, które dla użytku i dogodności szanownych klientów umieszczone są na tablicy w sieniach lokalu do tego celu przybite. Adres dla telegramu: **Rosner Lwów.** 3435 (st)

Dobrą i pewną lokacją kapitałów

są

4¹/₂% Listy zastawne Banku krajowego

posiadające gwarancję kraju, jakoteż

5% premiovane Listy zastawne gal. Banku hip.

losujące a 110 zlr.

kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILIE

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Na liberje

dreliszki i materje

Meter od 30 ct. i wyżej we wszystkich kolorach,

oraz rękawiczki liberyjne

poleca handel

F. KNAUERA i SYNA

„pod złotym Lrem“ Lwów

plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. (3704 3-3)

Emil i Karol Piskorz

w Czerniowcach

ma na składzie czysto lniane towary, jako to: obrusy, ręczniki, chustki do nosa, szyfony, sztyryngi i batysty, perkalę, barchany i piki, pokrycia na meble z drelihu, juty, baret, cyraty i towary modne, wszystko w najnowszym guście własnego wyrobu, bieliznę damską i męską, wielki wybór pończoch, kalesonów i trykotowych koronek rozmaitych, firanek wszelkiego gatunku i wielkości, kołder, chustek wełnianych i koców,

SKŁAD

białej i kolorowej bawełny, nieł, białych w sztażeknicianych, haczkowanych poszewek, krawatek męzkich itd. Stałe ceny za pobraniem. (3714-2-8).

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi.

(przedtem dyrektor Fabryki maszyn w Ottynji).

Od lat 24. pracujący w tym specjalnym zawodzie, nietylko w Galicji, lecz w Anglii, w Ameryce, w Niemczech, w Austrii.

Utrzymuję ciągle na składzie przyrządy wiertnicze, świdry i krany do ciśnienia, lokomobile, pompy, rury kute, transmisyjne przyrządy, linwy drutowe, rzemieńne skórzane, bawełniane i t. p. takowe sprzedają po cenach fabrycznych.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na kotły parowe, naftowe i dziegielne, rezerwoary, maszyny parowe, pompy parowe i ciskające i inne przyrządy maszynowe, obowiązując się takowe w najkrótszym czasie sprowadzić po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi, rynek.

(3709-2-8)

CHLEICHER LEIBA i SYN we Lwowie w Hotelu Angielskim poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie. Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury i t. p. po miernej cenie. Zamówienia uskutecznią szybko i sumiennie. (3707 3-10)

Mlechnik, handel korzenny w Bochni, poleca najlepsze gatunki rozmaitych win francuskich, reńskich, węgierskich i austriackich po miernej cenie. Zamówienia z prowincji uskutecznią szybko i sumiennie. (3692-3-3)

Główny skład wiedeńskiego i czeskiego OBUWIA, nr. 14. plac Halicki we Lwowie. poleca wszelkiego rodzaju obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, jakoteż obuwie luksusowe do najświeższej mody zastosowane w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych. (3688-3-4)

Jan Trojanowski, przy ul. Wąłowej l. 19. we Lwowie, poleca swój nowo otworzony Magazyn ubiorów męzkich i wojskowych, wykonuje podług ostatniej mody z najlepszego materiału krajowego i zagranicznego po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznią szybko i sumiennie. (3680 2-6)

Handel M. Kruga w Przemysłu poleca świeże Wody mineralne krajowe i zagraniczne po najumiarkowanych cenach, oraz sole francuskie, badzkie, marjenbadzkie, karlsbadzkie, i Kalskie. (3681-3-8)

Uwiedomienie.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, 39 we Lwowie Magazyn obuwia wszelkiego rodzaju i z najlepszego materiału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykonane — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznią szybko i sumiennie. 3574 8-12

Dr.

Maurycy Ambos

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika Nr. 31.

3697-2-3)

Z dniem 1. maja 1885 zniża się cenę

koksu gazowego

I. klasy na 80 cent. za 50 kilo.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

(3693-3-3)

OGŁOSZENIE.

Niniejszem oświadczam Szanownej P. T. Publiczności, że mój

HANDEL DROBIAZGOWY

towarów kolonialnych

przeniosłem z ruskiego Domu Narodnego

do domu przy ul. Teatralnej pod l. 7.

naprzeciw kościoła Archikatedralnego, zaś

handel hurtowny

w najbliższych dniach umieszczonym zostanie w tymże samym domu.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaszczytowanie mnie przez lat 44 swem zaufaniem, oświadczam, iż staraniem mojem będzie i w nowym lokalu na takowe w całość pełni zasłużyć.

(3687-3-3)

O. T. WINKLER.

Ceraty

w wielkim wyborze na obicia mebli i powozów, barehano- we na stoły, gutaperchowe na podkłady i inne w najlepszych gatunkach — również

dywany

do obicia powozów i inne

materje powozowe,

jak:

(3684-3-4)

borty, taśmy czyli nathsznury, kutasy, pętlice, guziki i gurty

w różnych gatunkach po cenach fabrycznych poleca:

St. Wyszynska przedtem R. Raymond we Lwowie ul. Ormiańska l. 30.

Nowo urządzony magazyn wyrobów tokarskich

przy ulicy Halickiej l. 16 we Lwowie

pod firmą:

JAN KISTRYN

poleca następujące przedmioty po cenach najtańszych:

CYGARNICZKI bursztynowe, piankowe i rozmaite inne.

FAJKI piankowe, prawdziwe tureckie (stambułki), szemnickie i drewniane.

CYBUCHY tureckie (antypki), badeńskie jasmnowe itp.

TABAKIERKI sandawskie.

DOMINO, SZACHOWNICE, SZACHY, PRASY do KART i PU-

DELKA PREFERANSOWE.

PRASY do SERWET.

GRZEBIENIE ze słoniowej ko-

ści, z bawolego rogu.

SZYLDKRETOWE SZPILKI

(„haute nouveaute“) do włosów.

SZCZOTKI do włosów i sukien.

SZCZOTECZKI do zębów i do paznogał.

KULE bilardowe i dla kręgielń.

KRĘGIELKI i kręgielki bilardowe.

Świeży transport najmodniejszych LASEK hebanowych, trzcinowych, naturalnych i wiele innych.

Najnowsze TUTKI cygaretowe z najlepszego prawdziwego francusk. papieru „Cartouche“. (3682-3 3)

Wszelkie zamówienia zamiejskowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

BROWAR W KRASICZYNIĘ

KSIECIA ADAMA SAPIEHY

3727 1-3

wprowadza w sprzedaż z dniem 1. Czerwca b. r. nowego wyrobu porter „double stout“

„Krasicyński double stout“

produkowany podług angielskich przepisów i nie różniący się w niczem od angielskich wyrobów — ekstraktywny, silnie chmielony, różni się zupełnie od zaniechanego obecnie, a dotychczas produkowanego w Krasicyźnie „portera krajowego“ zwanego powszechnie „Bockiem“.

Double stout rozseła się w paczkach po 50 i 25 butelek oryginalnych większych i mniejszych.

Cena butelki większej (3/4 litr) z opakowaniem loco Browar 45 ent.
mniejszej „ „ „ 27 „

Piwo marcowe w najlepszym gatunku rozseła się jak dotychczas w paczkach po 50, 25 i 10 butelek oryginalnych mniejszych, lub większych.

Cena butelki większej (3/4 litr) z opakowaniem loco Browar 22 ent.
mniejszej „ „ „ 18 „

Za każdą próżną większą, lub mniejszą butelkę z portera, lub piwa marcowego, zwróconą franco do stacji w Przemysłu płaci Browar 8 ent.

Piwo marcowe w takim samym najlepszym gatunku, rozseła się także w beczkach 1/2, lub 1/4 hektolitrowych. Hektolitr loco Browar 10 złr. 50 ent.

Główną sprzedażą piwa i portera Krasicyńskiego

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10, zajmuje się Wny Bronisław Ostroróg Sadowski.

Zarząd Browaru.

Bryndza Wiosenna,

Masło deserowe,

CHLEB WIEJSKI

poleca handel

ANDRZEJA LANGNERA

Rynek l. 9 (kamienica arcybiskupia).

Fabryka Serów

w Kańczudze

jedyna w kraju

poleca najwyborniejsze gatunki serów:

Imperial, la Szwajcarski, Romadour, la Limburgski w cegielkach la Limburgski w cegielkach Fromage de Br.e, Sér Alpejski, Neufszatelski, Sér do wina, a la Hagenbergski, Eidamski, Camerbertski.

Alojzy Hampel

fabrykant serów w Kańczudze p. Przeworsk.

(3691-2-6)

J. Lipo S

rękawicznik i bandażysta

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i Wysoką Szlachtę, że otworzył w Stanisławowie przy ulicy Karpińskiego l. 20. w kamienicy p. Halperna (hotel Europejski)

Handel

tówarów rękawicznicznych.

(Rękawiczki gumowe dla pasieczników bardzo praktyczne).

Przy tej sposobności poleca w obfitym wyborze: wszelkie rodzaje damskich i męskich rękawiczek we wszystkich najnowszych barwach; w szczególności rękawiczki jelonkowe i łosiove własnego wyrobu. Poduszki, szelki, krawatki, szaliki i t. d.

Wielki wybór bandaży wszelkiego rodzaju.

Wielki skład instrumentów muzycznych, mianowicie skrzypiec, cello, gitar, cyter, fletów, klawinetów i t. d.

Struny prawdziwe włoskie do wszystkich instrumentów po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie zamówienia w zakres rękawicznictwa wchodzące uskutecznia jak najspieszniej i najrzetelniej.

(3713-2-8).

SZNAPIK w Rynku l. 22 we Lwowie poleca swój Magazyn konfekcyj damskich, ubiorów do kapeluszy, materyj jedwabnych, lnianych itp. po miernej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3706 3-10)

P. T.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z dniem 15. maja 1885. objąłem zastępstwo kilku fabryk

Fortepianów,

harmoniiów i t. p.

Osobiście nawiązałem stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami, prowadzam tylko najlepsze instrumenta, które każdego czasu u mnie oglądać można, i sprzedaję je podług cenników fabrycznych bez podwyższenia ceny, tak, że instrument kupiony odemnie kosztuje znacznie taniej, niżeli wprost z fabryki, zład trzeba opłacić opakowanie i transport, a naogół trzeba ponieść rezyko uszkodzenia instrumentu w drodze.

Wypożyczam fortepiany do domu i na koncerty. — Używane, lecz dobre instrumenta przyjmuje do zamiany.

Antoni Sidorowicz

(3712-2-6). w Kołomyi.

PRACOWNIA

wyrobów kotlarskich

FRANCZKA SCHRAMMA

we Lwowie,

w realności własnej, przy ul. Berka Nr. 12

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, jakoto: **kotły parowe, zbiorniki, parniki**, itp., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i t. p., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** itp.

Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapasy miedzianych naczyń kuchennych, znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. (3705 3-12)

Oryginalne

maszyny do szycia

SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika liczbą 2.